



Dr. HELCZYŃSKI,
szef kancelarii Prezydenta
Rzplitej, mianowany został
prezesem Najwyższego Try-
bunału Administracyjnego.

WYDANIE: A B C D E F G H
I J K L M N O P.

Cena 10 groszy

EXPRES

WIECZORNY ILUSTROWANY.



Dr. ŚWIEŻAWSKI
poseł na sejm, mianowany
został szefem kancelarii ci-
wilnej Prezydenta Rzeczy
pospolitej.

ROK XII.

PONIEDZIAŁEK, 5 LUTEGO 1934 R.

CENA 10 GROSZY

Nr. 36

NAPAD RABUNKOWY NA MANIKIRZYSTKĘ

Kilku opryszków napadło przy zbiegu ulic Podleśnej i Lipowej na powracającą do domu manikirzystkę, której zrabowali teczkę z narzędziami. — Przechodnie przeszkodzili napastnikom w dokonaniu ohydneho gwałtu.

Lódź, 5 lutego.

(ig) Rozpaczliwe krzyki zaalarmowały dziś w nocy nielicznych przechodniów na ulicy Lipowej. Zdaleka już było widać grupę ludzi, szamocących się z jakąś kobietą. Ponieważ przechodniów było stosunkowo niewiele, liczba walczących zaś dość duża nikt nie odważył się zbliżyć do miejsca, skąd rozlegało się wołanie o pomoc.

A tymczasem miał tam miejsce niezwykły napad bandycy.

Ulicą Lipową powracała do domu 25-letnia manicurzystka Adela Chęcińska, zam. na ul. Karolewskiej 6. W ręce nosiła teczkę ze swymi instrumentami. Gdy Chęcińska znalazła się u zbiegu ulic Lipowej i Podleśnej, z wnetki jednej z bram wybiegło 6 mężczyzn, którzy w mgnieniu oka otoczyli ją ze wszystkich stron.

Nim przerażona kobieta zdołała zorganizować się, co jej grozi, jeden z napastników wyrwał jej z rąk torebkę, drugi teczkę, trzeci zaś uderzył ją w skroń tak

silnie, że Chęcińska zachwiała się na nogach. Pozostali mężczyźni usiłovali obalić manikirzystkę na ziemię, aby dokonać gwałtu. Zrywać z niej poczęli już

suknie, gdy zbliżyli się, zaalarmowani krzykami, przechodnie.

Mimo, że bali się podejść bliżej, złoczyńcy, widząc, że nie są sami, z głośno

mi przekleństwami, porzucili swą ofiarę i zbiegli, nim ktokolwiek zdołał ich zatrzymać. Chęcińska zemdlona, padła na ziemię.

Oucili ją przechodnie, którzy też zaalarmowali policję. Chęcińska odprowadzono do lokalu X komisariatu policji, dokąd wezwano pogotowie. Był to napad rabunkowy. Gdyby nie spóźnieni ludzie na ulicy, opryszki niewątpliwie nie zadowoliliby się łupem, lecz dokonaliby na nieszczęśliwej gwałtu.

Policja wszczęła energiczne dochodzenie celem natrafienia na ślad zbrodniarzy.

Cudzoziemcy zagrożeni w Australji tworzą komitety samoobrony

London, 5 lutego.

Mimo uspakajających wiadomości, zakomunikowanych ze strony oficjalnej, o przebiegu rozruchów, skierowanych przeciwko cudzoziemcom z Calgoolic w Australji zachodniej, sytuacja pozostaje w dalszym ciągu niewyjaśniona. Liczne kolonie cudzoziemców, składające się przeważnie z Jugosłowian i Czechów, utworzyły w okolicach zagrożonych wrzeniem ludności tubylczej, ko-

mitety samoobronne, które powołały do życia milicje ochotnicze.

Sytuacja jest tak dalece napięta, że władze obawiają się każdej chwili wybuchu nowych rozruchów. Nienawiść australijczyków do cudzoziemców ma podłoże wybitnie ekonomiczne i powstała na tle silnej konkurencji na rynku pracy, wywołanej podażą taniej zagranicznej siły roboczej.

Pielęgniarka — trucicielką

Zdradził ją sfałszowany weksel otrutej

Gettingen, 5 lutego.

(t) Władze zajmują się obecnie niezwykłą aferą trucicielską. Niedawno zmarła w tem mieście wdowa po oficerze, Berkfeld. Po jej zgonie zgłosiła się do spadkobierców zmarłej pielęgniarka chorej Groskopf, przedstawiając weksel na 3.000 marek wystawiony rzekomo przez zmarłą. Ponieważ spadkobiercy nie chcieli tego długu honorować, sprawa oparła się o sąd.

W czasie przewodu sądowego wyszło na jaw, że weksel został sfałszowany. Na zarządzenie prokuratora który powziął pewne podejrzenia, dokonano ekshumacji zwłok. Analiza wykazała, że Berkfeld została otruta wielką ilością arszeniku. Pielęgniarka zmarłej przyznała się do otrucia jej i sfałszowania weksłu.

Trucicielkę aresztowano.

Ostrzeliwanie pałacu kardynała, który wygłasza kazania przeciw hitlerowcom

Berlin, 5 lutego.

Mimo ścisłej kontroli cenzury, z opóźnieniem wprawdzie, ale przedostała się do prasy wiadomość, że onegdaj do pałacu kardynała Faulhabera w Monachium oddano szereg strzałów.

Kard. na Faulhaber jest w pewnych kora b nielę-wskich zlenawidzony, ze względu na swe śmiałe kazania, w których ostro występował przeciwko represjom, stosowanym wobec ludności

kleru katolickiego. Mimo tej niezwyklej, jak jak na dzisiejsze stosunki niemieckie, odwagi, władze hitlerowskie nie odważyły się do tej pory wystąpić przeciwko dostojnikowi kościoła, z racji wysokiego autorytetu, który zdobył on sobie w katolickim świecie Niemiec.

Ze wszystkich stron Rzeszy napływają do kardynała depesze, wyrażające oburzenie, spowodu wrogiej demonstracji.

Bunt indjan boliwijskich

stłumiło wojsko i eskadra samolotów

Buenos Aires, 5 lutego.

Donoszą z Limy, że zbuntowani indjanie boliwijscy w liczbie około 5000 napadli na stację kolejową na wybrzeżu jeziora Titicaca, na linii kolejowej z La Paz do Guaqui, którą zdemolowali, przecinając jednocześnie połączenia telegraficzne i telefoniczne oraz niszcząc tory kolejowe.

Przyczyną buntu jest pobór indjan do wojska boliwijskiego i wielki kryzys w rolnictwie. W walce jaka się wywiązała pomiędzy zbuntowanymi indjanami i mieszkańcami miejscowości Guaqui, poległo kilkumastu indjan.

Powiadomiony o buncie rząd Boli-

wji wysłał na miejsce wypadku oddział wojska i eskadrę samolotów wojskowych, które przywróciły porządek.

Zdemolowali kopalnię i fabrykę, bo dym z kominów im szkodził

Buenos Aires, 5 lutego.

Donoszą z San Mateo (Peru), że mieszkańcy tej miejscowości w liczbie ok. 500 napadli na kopalnię „Tamboraque” leżącą w pobliżu wymienionej miejscowości, gdzie zdemolowali zabudowania i instalacje fabryczne, wyrządzając szkody na przeszło dwa miliony pezów. Wezwany na pomoc oddział wojska stoczył z napastnikami prawdziwą wal-

kę, w której zginęło 5 osób, a 12 odniosło ciężkie rany.

Przyczyną napadu na kopalnię było nierozważenie ustawicznych reklamacyj mieszkańców, którzy od długiego czasu skarżyli się na szkody, jakie im wyrządza dym, wydobywający się z kominów fabrycznych rzeźniczej kopalni.

Niesportowe wyczyny w „Salonie gier sportowych“

Lódź, 5 lutego.

(ig) Dziś o godz. 12 w nocy w salonie „gier sportowych“ na ul. Piotrkowskiej 18 wynikła poważna sprzeczka pomiędzy trzema grającymi tam mężczyznami. Wszyscy trzej byli poważnie podchmieleni, to też drobna przegrana wprawiała ich w taką wściekłość, że rzucili się do bójk.

Awanturę zdołano szybko zlikwidować. W czasie bójk jeden z nich Adam Kudlicki, zam. Magistracka 31 otrzymał kilka ran kłutych nożem w klatkę piersiową. Bronisław Michalczyk (Kilińskiego 33) odniósł rany tłuczone głowy tępem narzędziem i Józef Piecyk odniósł również szereg ran tłuczonych.

Ofiarom bójk udzielił pomocy lekarz pogotowia.

Trzech niewinnych Bułgarów czeka nowy proces

London, 5 lutego.

Pisma angielskie donoszą, że „niewinnieni“, lecz nie wypuszczeni na wolność bułgarzy: Dymitrow, Popow i Panew, nie opuszczają więzienia. Obecnie, zostanie przeciwko nim wytoczony nowy proces. Tym razem, będą oni oskarżeni o uprawianie działalności komunistycznej. Nowy proces ma być prowadzony jeszcze bardziej „efektownie“, a celem jego będzie wykazanie niebezpieczeństw jakie spłynęłyby na Niemcy, gdyby władzę objęli komuniści. Obecnie bułgarzy zostali przewiezieni do więzienia policyjnego przy ul. Prinz Albertstrasse w Berlinie, gdzie będą oczekiwali na drugi

Pólsanatorja dla gruźlików

Lódź, 5 lutego.

(it) Jak się „Express“ dowiaduje, w tych dniach odbędzie się w wydziale zdrowotności publicznej specjalnie zwołane posiedzenie w sprawie budowy w Łodzi, w roku bieżącym kilku pólsanatorjów. Do zakładów tych mają być przyjmowani ludzie, zagrożeni gruźlicą, zaś specjalne oddziały przeznaczone będą dla robotników zdrowych, jednakże wyczerpanych pracą, którzy spędzaliby tam pod opieką lekarską swój doroczny urlop wypoczynkowy.

Ponieważ ministerstwo opieki społecznej obiecało przeznaczyć na cel budowy pólsanatorjów poważną kwotę, budowa tych zakładów rozpocząć się ma na wiosnę.

Krwawe zakończenie libacji

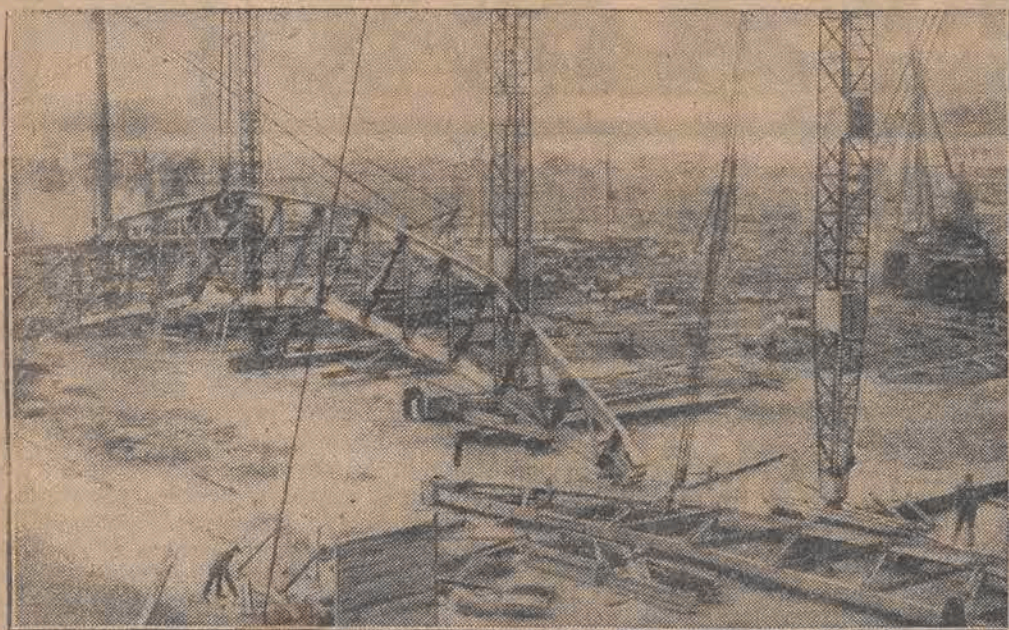
Lódź, 5 lutego.

(ig) Wczoraj wieczorem u jednego z lokatorów domu przy ul. Gdańskiej 36 Teodora Szumowskiego zebrało się liczne towarzystwo przyjaciół przy suto zastawionym stole. Zebrani bawili się bardzo wesoło. Wódki było wiele, to też już po krótkim czasie biesiadnikom kurzyło się mocno z czupryn.

Pomiędzy gospodarzem a jednym z gości wynikła sprzeczka, która przemieniła się w poważną bójkę.

Po kilkunastu minutach przybyła policja. Jeden z awanturników, Teodor Szumowski ciężko ranny leżał na ziemi. Odniósł on głęboką ranę kłutą w klatkę piersiową w okolicy serca. W stanie bardzo poważnym odwieziono go do szpitala. Józef Niedzielski (Zagajnikowa 99), miał szereg głębokich tłuczonych ran głowy. Odprowadzono go do lokalu 7 komisariatu, dokąd wezwano pogotowie ratunkowe. Po opatrzeniu ранego przostawiono go na miejscu. Grozi mu odpowiedzialność karna.

Wystawa światowa w Brukseli



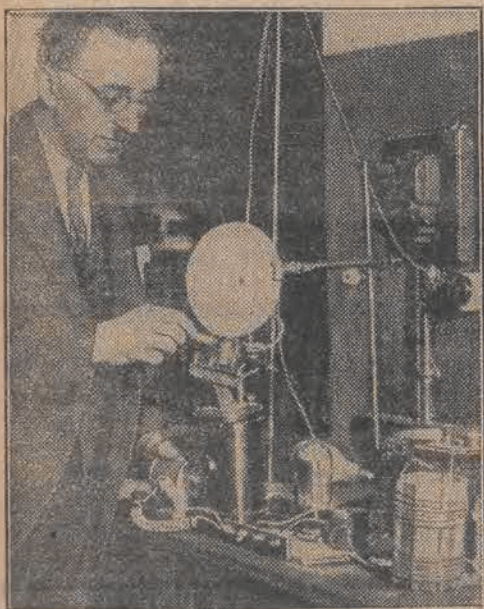
W roku 1935 odbyć się ma światowa wystawa w Brukseli. Prace nad przygotowaniem terenów wystawowych już zostały rozpoczęte.

Strejk taksówek w Paryżu



W Paryżu wybuchł strejk szoferów i właścicieli taksówek. Strejk ma być protestem przeciwko nadmiernemu opodatkowaniu benzyny.

Odkrycie promieni śmierci



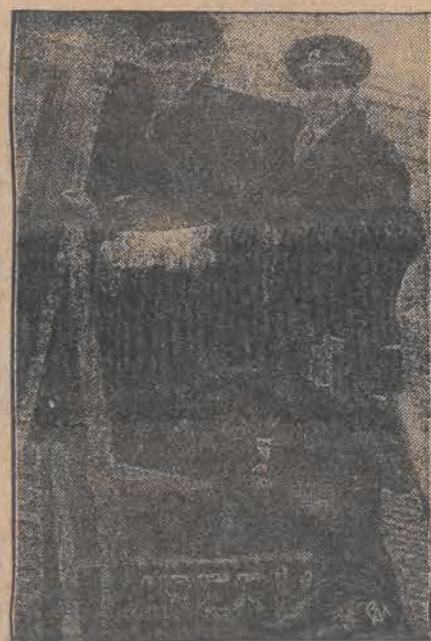
Prof. Chadfield z politechniki w Leicester w Anglii odkrył nowe promienie elektryczne, które powodują śmierć na odległość.

Nowy gabinet francuski



Na zdjęciu widzimy członków nowego gabinetu francuskiego. W pierwszym szeregu stoją (od lewej ku prawej): minister wojny Fabry, premier i minister spraw wojskowych Daladier oraz minister sprawiedliwości Penancier.

Komendantka policji kobiecej



Mary Allen, komendantka policji kobiecej w Anglii w sprawach służbowych odbyła podróż powietrzną z Londynu do Berlina.

Codzienna nowelka „Expressu”

Zdradziecki list

Karol Roter, solidny kupiec i wzorowy ojciec rodziny, z całej duszy nienawidził jednego ze swych sąsiadów. Sąsiad ów bowiem, hulaka i awanturnik, nie posiadający żadnych określonych źródeł dochodu, nazwał się również... Karol Roter.

Nie był on żadnym krewnym pocziwego kupca, nie utrzymywał z nim nawet sąsiedzkich stosunków, a jednak, ze względu na identyczne imiona i nazwiska, wszyscy ich mylili.

Roter-kupiec otrzymywał stale listy miłosne, lub monity pieniężne, przeznaczone dla jego sąsiada, ten zaś dostawał jego korespondencje.

Pewnego przedpołudnia Roterowi, kupcowi przyniósł listonosz jakiś niebieski list.

— Oczywiście od kobiety i znów dia tego łobuza — pomyślał sobie i już chciał oddać list listonoszowi.

Ale nie uczynił tego. Niewiadomo dla czego właśnie w tej chwili przypomniał sobie, że również był kiedyś młodym, że miał powodzenie u kobiet i zatrzymał pachnący liścik.

Gdy znalazł się sam w zacisznym gabinecie, odczytał go z wielkim zainteresowaniem:

— Słodki mój Karolku — pisała jakaś tajemnicza Irena. Poznaliśmy się

przecież dopiero wczoraj na balu, przyznam ci się nawet, że niezbyt dobrze pamiętam, jak wyglądasz, bo byłam przecież mocno wstawiona, ale mimo to zda ję sobie sprawę, że cię kocham całym sercem. Przyjdź dziś o godzinie piątej po południu do kawiarni „Brytania”. Trzymaj w ręku gazetę, bo mogłabym ciebie nie poznać.

Pocziwy kupiec długo myślał o nieznannej Irence, choć powinien był o tej porze sprawdzić rachunki. Przez całe przedpołudnie nie załatwił ani jednej sprawy, o trzeciej wyszedł na przechadzkę, a punktualnie o piątej z gazetą w ręku wszedł do „Brytanii”.

— Jeśli ona nie pamięta, jak wyglądał jej amant, to śmiało mogę go zastąpić — dodawał sobie otuchy.

Gdy znalazł się w kawiarni, począł nieśmiało rozglądać się dookoła. Nie zauważył ani jednej samotnej niewiasty i to go bardzo speszyło.

Nagle zbliżyli się doń jacyś dwaj mężczyźni.

— Czy pan Karol Roter? — spytał go jeden z nich.

— Tak jest — odparł im zdumiony kupiec. — Czy panowie mają do mnie jakąś sprawę?

— Oczywiście. Musimy jednak ustaść przy stoliku, bo nasza rozmowa z

pewnością potrwa dość długo.

Usiedli. Obaj mężczyźni przez parę chwil badawczo spoglądali na zdumionego kupca i wreszcie jeden z nich rozpoczął:

— Jestem mężem Ireny. Wiem o wszystkim. Uwiódł pan ją w haniębny sposób i teraz pan za wszystko zapłaci.

— Ale... — jęknął przerażony Roter. — To jest nieporozumienie... Ja jej zupełnie nie znam.

— Nie zna jej pan? — uśmiechnął się szatańsko zdradzony mąż. — Wykreca się pan, jak małe dziecko.

— Może ją pan tu sprowadzić — przerwał mu kupiec, który nagle odzyskał spokój, w obliczu grożącego mu niebezpieczeństwa. Zobaczy pan, że potwierdzi moje słowa. Mężczyzna, z którym bawiła się na balu, również nazywa się Karol Roter, ale on nie jest nawet moim krewnym.

— Tego już nie uda się sprawdzić. Wyrzuciłem żonę z domu i nie chcę jej już więcej widzieć. Jeśli zaś chodzi o pana, to nie radzę wykrecać się w tak głupi sposób.

— Czego więc pan chce? — rzucił Roter pytanie.

— Pojedynek! — wrzasnął zdradzony małżonek. — Albo ja, albo pan! Jeden z nas musi zginąć! Uprowadzam jednak, że jestem doskonałym strzelcem i zdobyłem kilkanaście nagród.

— Czy pan oszalał? — przeraził się kupiec. — Pojedynek! Nie, mój panie, ani myślę narażać mego życia!

Zdradzony mąż spojrział groźnie na Roterę i sięgnął do kieszeni, jakgdyby zamierzał wyciągnąć broń.

— Jeśli nie chce się pan pojedynkować, to tu w kawiarni wpakuję panu kulkę w łeb!

W tym momencie towarzysz zdradzonego męża szepnął Roterowi do ucha.

— Nie sprzecaj się pan z nim. Pójdziemy lepiej do knajpy na wódeczkę. Tam postaramy się jakoś załatwić tę przykrą sprawę, ja panu pomogę.

Roter skwapliwie skorzystał z tej propozycji.

Przedewszystkiem bowiem chciał uniknąć awantury. Obawiał się, by cała sprawa nie doszła do uszu jego małżonki, która wprawdzie nie groziła nigdy pojedyńkiem, ale mimo to nieraz już potrafiła mu sprawić łaznię.

W knajpie przesiadzieli trzej mężczyźni do świtu.

Roter był pijanym i zupełnie nie wiedział, co się dookoła niego działo. Gdy zdradzony mąż zażądał, by mu wystawił dwa weksle po 2 tysiące złotych, uczynił to natychmiast.

Uradowany osobnik pocałował go za to w czoło.

Sympatyczni kompani odwieźli Karola Roterę - kupca dorożką do domu.

A w kilkanaście minut później obradowali już z drugim karolem Roterem. Przysługiwała mu bowiem trzecia część łupu, jako aranżerowi tej całej historii.

D.

Konto P. K. O. „Wydawnictwo Republika”, Nr. 68.148

Redakcja i Administracja: Łódź, Piotrkowska 49. Tel. Administracji: 122-14. Tel. Redakcji: 127-24, 136-43, 136-44, 189-00.

Prenumerata: Z kosztami przesyłki pocztowej zł. 3 gr. 50 miesięcznie

Ogłoszenia: W tekście 50 gr. za wiersz milimetry (na stronie 4 szpalty); nekrologi 40 gr. za wiersz milim. Drobne: za słowo 15 groszy najmniejsze zł. 1.50. Poszukiwanie oracy: za słowo 10 groszy, najmniejsze zł. 1.20.